Ania

Słoń

Come little children I'll take thee away
Into a land of enchantment
Come little children the time's come to play
Here in my garden of shadows

Szósty miesiąc, szóstego dnia, jakoś chwilę po szóstej
Zobaczył ją jak stała w brudnej, rozciągniętej bluzce
Uśmiech miał jak rekin i puste oczy lalki
Zrobił jeszcze rundę wokół, po czym podjechał na parking
Znał wszystkie zakamarki w obrębie głównych przecznic
Miał niecodzienne hobby - lubił zabawy z dziećmi
Miasto to śmietnik, ludzie topią się w śmieciach
Nikt nie zwróci uwagi, że zniknął bezdomny dzieciak
"Cześć" - powiedział do niej swym oślizgłym głosem
Nie mogła mieć więcej niż jedenaście wiosen
"Co się dzieje dziecko?" - ukucnął i zagadał
"Gdzie jest mama i tata, czemu stoisz tutaj sama?
Deszcz pada coraz bardziej, mieszkam nieopodal
Nie możesz tutaj zostać przecież jesteś bardzo młoda!
Schowaj się w moim aucie, jesteś blada jak trup
Możesz przecież dostać nawet zapalenia płuc!"
Znów mu się udało, kolejna z wielu ofiar
Pedofil, sadysta, przed niczym się nie cofał
Umiał dobierać słowa, stworzyć iluzję opieki
Taki psycholog-amator ze słabością do dzieci
"Wygodnie ci się siedzi? Chodź, pojedziemy do mnie
Odwiozę cię z powrotem, przysięgam, że nie zapomnę!"
Dzieci są bezbronne, ciągle z tego korzystał
Zwabił dziewczynkę do auta i ruszyli na piskach
Ciekła mu ślina z pyska, lekko ją pogłaskał
"Nie bój się maleńka, mieszkam kawałek od miasta"
Już prawie zaczął mlaskać, mało brakowało
Kiedy zmieniając biegi otarł się o jej kolano
Stanął pod domem, chatę miał nie małą
Nikt tu nie usłyszy krzyku, sąsiedzi nie przeszkadzają
"Chodź zrobię ci kakao" - mówił z fałszywym uśmieszkiem
A w jego zepsutym sercu wrzało wszystko co grzeszne

Come little children I'll take thee away
Into a land of enchantment

Dość tych podchodów - wchodzi główne danie
Podszedł do niej od tyłu i mocno chwycił za ramię
Ale chwila co jest grane? Wygięła jego palec
A on runął na ziemię całym swoim ciężarem
Przejebane, kość przebiła skórę
Nie mógł uwierzyć w złamanie, patrzył na rękę jak dureń
"Jak się z tym czujesz?" - Zapytała go jakby
Przez jej struny głosowe przemawiały wszystkie diabły
Nagły przypływ bólu szybko w panikę się zmienił
Ślizgając się po posadzce próbował wstać z ziemi
"Nie myśl, że uciekniesz, zabawę mamy świetną"
Oczy małej dziewczynki płonęły niczym piekło
"To nie jest zwykłe dziecko!" znów chciał się podnieść
Z wrażenia na jej widok opróżnił pęcherz w spodnie
Zaczął skomleć i się modlić "Mario przenajświętsza Pani"
Ona szybko mu przerwała - "Boga nie ma tutaj z nami!

Zanim zdechniesz kundlu i wyssę z ciebie duszę
Dołożę wszelkich starań, żebyś cierpiał jak najdłużej
Jestem duchem twoich ofiar, jestem piekielną karmą
Jestem twym najgorszym wrogiem, możesz mówić na mnie Arioch"
Zdarł sobie gardło, krzyczał kilkanaście godzin
Kiedy łamała mu nogi, patrzył w jej czerwone oczy
Nawet próbował się bronić, wyciągnął z kurtki kastet
Ona śmiejąc się do łez zgniotła mu pięść na miazgę
"Ty błaźnie żałosny bawi mnie twój opór"
Jej małe pięści rozstrzaskały mu twarz jak obuch
Opluł się krwią, ciągle wołając pomocy
A ciało dziewczynki weszło w stan dziwnej metamorfozy
Oczy płonęły nadal, lecz nagle światło zgasło
I tylko księżyc słabo oświetlał pokój spod zasłon
Coś padło na podłogę, coś przewracało krzesła
Coś wiło się na ziemi i nie potrafiło przestać
Nagle cisza "Może odeszła i już jej nie ma?"
Słyszał tylko swój oddech i przedwojenny zegar
Zaczął grzebać w kieszeniach zdrową ręką panicznie
Aż znalazł i odpalił ozdabianą zapalniczkę
"To niemożliwe!" rzucił widząc oświetloną strzygę
Niezgrabny twór, coś na wzór Beksiński plus Giger
Patrzyła na niego chciwie wywijając ogonem
A pedofil czuł, że powoli zbliża się koniec
Położyła na nim dłonie, białe, pokrzywione palce
Obwąchała go całego siadając na jego klatce
Odpuścił sobie walkę, kiedy otworzyła paszczę
I posapując zatopiła zęby w jego czaszce
Nieznacznie jęknął, szczęka mu opadła
Miał wzrok jak krowa próbująca wyjść z bagna
Krwawa masakra to było okropne
Policja zamiast worka na zwłoki przyniosła zmiotkę
W tej dobranocce morał jest prosty:
Moje drogie dzieci, nigdy nie ufajcie obcym
Dziewczynki i chłopcy pogaście już światła
Słuchajcie tego co mówią do was ojciec i matka!

Come little children the time's come to play
Here in my garden of shadows

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!